

RECENZJA

pracy doktorskiej mgra **Przemysława Basaka** *Stosunki polsko - ukraińskie w latach 1989 – 2005 w świetle polskiej publicystyki*, Rzeszów 2015, wykonanej pod kierunkiem **prof. dra hab. Włodzimierza Bonusiaka**

W powodzi zdarzeń, trudno dostrzec, że to co było codziennością 20-30 lat temu, niespodziewanie dla nas staje się historią, która trzeba badać, bo wyrosło nowe pokolenie dla którego są to zamierzchłe czasy. Ludzie i zdarzenia pokrywają się dostojną patyną; trzeba więc rozpocząć badania. Temat, który podjął Doktorant w zupełności nadaje się na dysertację doktorską zarówno jeżeli chodzi o problem, jak i okres który przebadał. Jest okolicznością interesującą, że o ile 1989 r. dla Ukrainy nie jest aż tak ważny jak 1991 r., ale początek to odzyskanie niepodległości przez Polskę – koniec to zwycięstwo „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie. Praca – co trzeba podkreślić - ma charakter interdyscyplinarny z elementami politologicznymi oraz prasoznawstwem. Nie sposób oprzeć się pewnej refleksji, gdy patrzymy na autorów artykułów i komentarzy dotyczących spraw polsko-ukraińskich. Większość z nich wydaje się być osobami przypadkowymi piszącymi na zasadzie jest temat to go przedstawmy. Ale jest sporo dziennikarzy (i nie tylko) znających problem i przedstawiający go w zobiektywizowany sposób. Z ludzi piszących o problemach podjętych przez Doktoranta brakuje mi ks. Isakowicza-Zaleskiego. Niezależnie od oceny jego publicystyki jest to postać ważna, docierająca ze swym przekazem do – mam wrażenie – szerokich kręgów społeczeństwa, i to nie tylko drukiem, ale i słowem. Druga refleksja to taka, że dziennikarze podejmowali tylko niektóre problemy relacji polsko-ukraińskich i to czasem wyraźnie nie znając tematu, albo szukając historycznych usprawiedliwień. Najwidoczniej widać to w rozdz. III, o czym poniżej.

Podstawą źródłową dysertacji jest prasa; 55 pozycji z czego ogromna większość to tygodniki rozmaitych opcji. Jest to liczba wystarczająca, ale brakuje mi kilku tytułów. Sugerowałbym jakieś pismo katolickie w rodzaju „Niedzieli” czy „Gościa Niedzielnego”. Bo są to jednak wpływowe pisma w kilkuset tysięcznym nakładzie każde. Może właściwe by było przejrzanie „Nowin” (Rzeszowskich); to by było

ciekawe w odniesieniu do sporów wokół przemyskiego Karmelu, o czym Autor szeroko pisze. Tutaj również nasuwa się refleksja; rzut oka na tytuły wykorzystane przez Autora upewnia w przekonaniu, że ponad połowa z nich już się nie ukazuje. *Signum temporis*. Bardzo dobre wrażenie robi literatura problemu; nie jest za duża ale przedstawia reprezentatywne książki dla podjętego tematu. Jeszcze jedna uwaga. Doktorant mówi językiem źródła jakim jest prasa, w związku z tym powstają mocno kontrowersyjne określenia jak np. powszechnie używany przez niego zestaw: stosunki polsko-ukraińskie. Trudno o nich mówić w odniesieniu do Drugiej Rzeczypospolitej w której Ukraińcy stanowili jedną z narodowości ją zamieszkujących, czy w czasie II wojny światowej. Pewnie lepiej pasuje: relacje polsko-ukraińskie. Albo takie określenia jak konflikt polsko-ukraiński w czasie II wojny światowej. Przecież OUN i utworzone przez nią bojówki nie były żadną reprezentacją społeczeństwa/narodu ukraińskiego. Przedstawiam to jako uwagę, ponieważ są to określenia nagminnie używane w publicystyce, a nawet w literaturze naukowej.

Konstrukcja pracy jest problemowo-chronologiczna. Dla podjętego problemu wydaje się być dobra. Pięć rozdziałów z czego cztery merytoryczne. Najpoważniejsze zastrzeżenia budzi rozdział wstępny I *Stosunki polsko-ukraińskie na przestrzeni dziejów*. Jest dość obszerny (42 s.) i moim zdaniem zbędny. Bo jak można przedstawić ogromny temat tak czasowy jak i ogrom wydarzeń, bez mała 1000 lat w tak syntetycznym skrócie? Ja raczej bym liczył na wiedzę i inteligencję czytelnika, który czytając pracę powinien mieć w głowie zarys relacji między Polakami a Ukraińcami Rusinami. Oczywiście wstępne uwagi na temat relacji Polaków i Ukraińców są konieczne, ale pytanie czy w formie tak rozbudowanego rozdziału. Pozostałe rozdziały nie wywołują takich uwag. Najwyżej oceniam rozdziały II oraz V.

Rozdział II *Wzajemne stereotypy i próby ich przewyciężenia* jest bardzo dobrym przedstawieniem problemu. Doktorant koncentruje się na jego trzech aspektach. Najlepiej wypadł temat *Stereotyp Ukraińca w Polsce*, z kilku powodów. Najważniejszy z nich to taki, że w prasie polskiej ta tematyka gościła z różnych

zresztą powodów. Otwarcie granicy, w sensie możliwości odwiedzenia dawnych Kresów południowo-wschodnich spowodowało lawinowy wzrost odwiedzin Lwowa przede wszystkim i nie tylko. Doktorant wyłapał odmienne cele zainteresowań; o ile dla Polaków były to odwiedziny głównie turystyczne i sentymentalne, to dla Ukraińców były to podróże handlowe. Obraz jakie wynieśli Polacy z odwiedzin jest pesymistyczny i to głównie z powodu funkcjonowania ukraińskich instytucji z granicznymi włącznie. Przekładało się to na ogólne postrzeganie Ukraińca. Z analizy prasy wynika jeszcze coś innego. Warto zastanowić się o czym nie pisano. Ano o stanie zabytków, miast, instytucji miejskich. Natomiast obraz Polaka w oczach Ukraińca jest zdecydowanie ubogi. Jak widać nie wzbudzało to większego zainteresowania dziennikarzy. Jednak można było sięgnąć chociażby do wywiadów prasowych oraz publicystyki Bohdana Osadczyka – w swoim czasie pisał sporo o problemie podjętym przez Autora, ale w ogóle o relacjach polsko-ukraińskich i między Polską a Ukrainą. Także wskazałbym na publicystkę prof. Serczyka bardzo aktywnego na tym polu. W ogóle to prof. Serczyk występuje tylko kilka razy jako autor tekstów o Polakach i Ukraińcach w różnym kontekście. Podobnie jest z kolejnym problemem podjętym przez Doktoranta, mianowicie z działalnością Ukraińców w Polsce i Polaków na Ukrainie. Ten pierwszy problem wzbudził duże zainteresowanie wśród polskich dziennikarzy, drugi jakby mniejszy.

Rozdział V *Kwestie polityczne i gospodarcze w stosunkach polsko-ukraińskich* to wzorowe opracowanie problemu. Jest to oczywiście zasługą Autora, ale przecież ten problem okazał się ważny determinował politykę polską w okresie pomarańczowej rewolucji. Stąd też problematyka pomarańczowej rewolucji znajdowała odpowiednie odzwierciedlenie na łamach polskiej prasy. Doktorant w tym rozdziale omawia kwestie tożsamości ukraińskiej. To istotne zagadnienie, ale wśród publicystów nie znalazło należytego oddźwięku. Pamiętam na początku lat 90. problem okazałego pomnika ku czci 17 września 1939 r., we Lwowie. Ukraińcy nie wiedzieli co z nim zrobić; zostawić, bo upamiętnia – w ich mniemaniu, „zjednoczenie” Ukrainy, a z drugiej strony trudno było nie zauważyć, że to „zjednoczenie” oznaczało koniec różnych ukraińskich instytucji – dorobek wielu pokoleń, nie mówiąc już o represjach

sowieckich. W Polsce prof. Serczyk wypowiadał się kilkakrotnie na ten temat. Nie zrobiono nic, sprawy pozostawiono biegowi czasu; pomnik zarastał zielskiem i po cichu został usunięty.

Rozdział III *Spojrzenie na wspólna historię obu narodów* jest przedstawieniem przede wszystkim okresu najnowszego podjętego przez Doktoranta – problemu; od 1918 r. do akcji Wisła. Do okresu międzywojennego mamy solidną literaturę. Prace Chojnowskiego, Mędrzeckiego, Papierzyńskiej-Turek, Radziejowskiego powstały jeszcze w PRL-u. Później do grona badaczy problemu dołączyli Kęsik, niżej podpisany i inni. Wydawać by się mogło, że to spowoduje bardziej profesjonalne spojrzenie dziennikarzy i bardziej wyważonej sądy. Nic podobnego. Króluje powierzchowna, ale negatywna ocena polskiej polityki narodowościowej zmierzającej rzekomo do polonizacji Ukraińców, z polityki Józewskiego to tylko kordon sokalski; a gdzie ukraińska spółdzielczość, instytucje kulturalne, prasa, organizacje polityczne i inne instytucje? Przecież mogły powstać tylko dlatego, że państwo polskie nie gnębiło Ukraińców i pozostawiało im duży margines swobody/swobód obywatelskich. Wszystkiego tego jest brakuje, co stawia w smutnym świetle profesjonalizm dziennikarzy. Jeszcze gorzej jest z okresem wojennym i powojennym. Bardzo rzadko ukazana jest zbrodnicza rola UPA, a często dziennikarze usprawiedliwiają jej poczynania tym, że Ukraińcy widzą w nich bohaterów. Brakuje jasnego i pełnego określenia tej organizacji. Doktorant wprawdzie zwraca uwagę na relacje ludzi ocalałych z rzezi, ale są to pojedyncze przypadki. Taka ocena przenosi się także na okres powojenny. Z czego to wynika. Myślę, że – jak wcześniej pisałem – z braku wiedzy, ale chyba także z poprawności politycznej. Dziennikarze nader często kają się za winy Polaków, na zasadzie Ukraińcy mieli gorzej. Trudny do przyjęcia jest tytuł podrozdziału *II Wojna światowa, jako przykład konfliktu historycznego między oboma narodami*. Po pierwsze nie był to konflikt historyczny, ale ludobójstwo (nie trzeba bać się tego słowa) dokonane przez nacjonalistów ukraińskich, a po drugie nie polsko-ukraiński. Ukraińcy to duży naród niemający nic wspólnego z OUN-UPA; zbrodni dokonywali nacjonałiści, którzy stanowili niewielką część tego narodu.

Rozdział IV *Wspólne działania Polski i Ukrainy w zakresie religii i kultury* jest rozdziałem szczególnym z kilku powodów. Publicyści koncentrują się raczej na historii Kościoła katolickiego obu obrządków, ale właściwie interesuje ich położenie Cerkwi greckokatolickiej w Polsce. O niej dużo. Natomiast nie ma prawie wcale przedstawionych problemów kościoła prawosławnego, którego wyznawcami jest większość polskich Ukraińców. To, że ten kościół był uznawany przez władze PRL-u nie oznaczało, że konfliktów nie było. Były, chociażby na Lubelszczyźnie i Białostockiem. Brakuje także odniesienia do tego problemu na Ukrainie, gdzie w b. Galicji Wsch. dochodziło do ostrych spięć między oboma kościołami. W ogóle to nic nie ma także o konflikcie wewnątrz kościoła prawosławnego na Ukrainie. Wracając do Polski to problem Cerkwi greckokatolickiej przedstawiany jest opisowo, trochę w kontekście historycznym. Brakuje wejścia w istotę problemu. Widać to wyraźnie na przykładzie konfliktu w Przemyślu; dziennikarze opisują ludzi blokujących przekazanie świątyni (Karmelu) grekokatolikom, ale nie przedstawiają ich argumentów. Niemal całkowite milczenie panuje wokół Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. A, przecież konfliktów nie brakowało i nie brakuje. Właściwie żaden problem nie został rozwiązany; seminarium duchowne zostało przeniesione do Brzuchowic, bo władze lwowskie nie oddały gmachu, nie odzyskano ani jednego kościoła; za czasów sowieckich były dwa czynne kościoły – teraz także. Z wielkim trudem, i to z pomocą Watykanu arcybiskup odzyskał swoją siedzibę, zresztą całkowicie zrujnowaną. Do dzisiaj lwowscy Polacy nie uzyskali siedziby na swą działalność społeczno-kulturalną. Problemy kulturalne też nie brzmią symetrycznie; polski dorobek na Ukrainie jest dewastowany (przykład cmentarz Łyczakowski), wspomniane są też bezskuteczne próby sprowadzenia zbiorów Ossolineum do Polski. Ale te sprawy są marginesem, ponieważ publicyści piszą o zabytkach kultury ukraińskiej/ruskiej w Polsce.

Obraz jaki wyłania się z analizy publicystki dotyczących spraw podjętych przez Doktoranta nie jest optymistyczny. Dominuje brak wiedzy historycznej powierzchowność ocen, obwinianie Polski i Polaków za wszystkie niepowodzenia Ukraińców. Ten brak wiedzy – u publicystów - widoczny jest zwłaszcza w

przedstawianiu relacji między Polakami a Ukraińcami w Drugiej Rzeczypospolitej do którego to okresu istnieje obfita i różnorodna literatura naukowa, popularnonaukowa, pamiętnikarska - ale trzeba do niej sięgnąć. Jak wcześniej pisałem, po części może to wynikać z tzw. poprawności politycznej nie pozwalającej na jasne i prawdziwe przedstawienie spraw i problemów. Czytelnik gazet i czasopism dostaje w rezultacie obraz relacji polsko-ukraińskich niepełny i skrzywiony. W żadnym wypadku nie odzwierciedlający złożoności skomplikowanych relacji między oboma narodami.

Doktorant zatem przedstawił ważny problem i poznawczy problem; historii, która dzieje się tu i teraz, na naszych oczach.

Uwagi szczegółowe.

- s. 10, akap. 10 od góry – zdanie od: Pierwszym większym konfliktem ... jest dyskusyjne, bo już Włodzimierz Wielki poszedł na Lachów i zabrał im Grody Czerwieńskie
- s. 11, akap. 1 od góry – oczywiście Włodzimierza Wielkiego
 akap. 9 od góry – oczywiście: Książę
- s. 14, 17, 198, 207, 223, 225. Rzeczpospolita – Rzeczypospolitej, chyba, że chodzi o gazetę „Rzeczpospolita” to wtedy: „Rzeczypospolitej”
- s. 15 akap. 6 od góry, s. 320 nr 41 – oczywiście Sicz Zaporoska, a nie: Zaporowska; Zaporowska to ona od Zaporowskiego
- s. 16, akap. 8 o góry – prawidłowe określenie to: monaster, a nie monastyr
 akap. 9 od góry – zdanie od: Szlachta i magnaci ruscy... zawiera wątpliwą tezę; oczywiście chodziło też o karierę, ale i o atrakcyjność kultury łacińskiej
- s. 19, akap. 15 od góry – Mykytyn Rihu?
- s. 22, akap. 6 od dołu – o Zadnieprze tu chodzi, a nie o Zadniestrze; tego określenia zresztą nie było
- s. 23, akap. 2 od góry – szkoły janczarskie; niezręczne określenie
 akap. 9 od góry – w polskiej literaturze hist. przyjęło używać się terminu: Katarzyna II, a nie: Wielka
- s. 24, akap. 14 od góry – proponuje użycie słów: Wrogość oraz obawy przed Polakami
 akap. 8 od dołu – nie było ludności polsko-żydowskiej; proponuję ... na Polakach i Żydach
- s. 29, Rosja Bolszewicka – raczej: bolszewicka
 akap. 12 od dołu – rady robotniczo-żołnierskie były tworzone przez bolszewików, a nie tylko przez nich popierane
- s. 30, trzeba przeredagować stronę bo: jeżeli o międzymorzu, to koniecznie praca P. Okulewicza; chodzi oczywiście o Galicję Wschodnią, a nie Zachodnią; ten powiat to: kowelski o krzepickim nie słyszałem.; ten polityk to Józewski, a nie Jeżewski
- s. 31, akap. 4 od góry – trzeba dodać, co zresztą wynika z treści, że to były dywizje kadrowe
 akap. 8 od dołu – niezupełnie tak; przecież bolszewicy byli niemalże pod Lwowem
- s. 32, akap. 14 od dołu, zdanie od: Kwestią nierozwiązaną – chodziło nie o Ukrainę Zachodnią, jeno o Galicję wschodnią
 akap. 2 od dołu, zdanie od: Polska w tym momencie.... Koniecznie trzeba przeredagować, bo Polska zdobyła jakieś ziemie?, prawie 4.5 mln. Ukraińców nie zamieszkiwało Galicję Wsch., ale całą Polskę w 1931 r.

- s. 33, akap. 17-18 od góry – właśc. Nazwa to: Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Zjednoczenie Socjalistyczne/Ukrajinske Selansko-Robitnycze Obiednannia, w skrócie Sel Rob (Lewica, później Jedność)
- s. 34, 38, skrót od tysięcy, tysiąc itd. - to tys.
 akap. 15 od góry, zdanie od: Partie prawicowe...; ocena wątpliwa, iż partie prawicowe dążyły do asymilacji „narodu rusińskiego”, tym bardziej, że niżej Autor pisze o próbie pewnych rozwiązań korzystnych dla mniejszości narodowych
- s. 35, kompletnie nie zgadzam się z opinią, że polityka rządów pomajowych była kontynuacją przed majowych. Jednak eksperyment Józewskiego trwał – było nie było – lat 10. Arcybiskupstwo katolickie obrządku wschodniego nie powołano w 1925 r., ale wcześniej; metropolita nosił/nosi piękny tytuł: arcybiskup większy Lwowa
- s. 36, akap. 16 od dołu – oczywiście: jędrzejewiczowską
- s. 38, akap. 12 od góry, oczywiście: OUN-u, w ogóle to całą stronę trzeba przeredagować bo: w 1939 r. nie wybuchła wojna polska-radziecka, ale Zw. Radziecki dokonał inwazji Polski; GG nie było podległe „hitlerowcom”, ale było przez nich utworzone i rządzone; nie chce się wierzyć, że w GG było ponad 20% Ukraińców
- s. 41, akap. 8-9 od dołu; chyba chodzi o Hutę Stepańską?
- s. 42, 207, nie było konfliktu polsko-ukraińskiego w czasie II wojny światowej, jeno ludobójcza działalność UPA, która nie reprezentowała narodu ukraińskiego; granica polsko-radziecka na odcinku ukraińskim, nie była oparta na linii Curzona tylko na tym co Stalin uważał za linię Curzona. Jeszcze w Jalcie min. Eden wyjął mapę owej linii i tam było zaznaczone, że biegnie na wschód od Lwowa, czyli Lwów powinien należeć do Polski. Podobnie na północy linia Curzona biegła Niemnem; dzisiaj o 20 km na zachód od rzeki. Trzeba o tym pamiętać
- s. 43, akap. 1 od góry; nieściśle: wg umów to do Polski mogli wyjechać tylko Polacy (oraz Żydzi) którzy do 1 IX 1939 r. posiadali obywatelstwo polskie
- s. 70, akap. 2, oczywiście: antyimigracyjnych
 akap. 14 od góry; proponuję: z krajów postradzieckich
- s. 71, akap. 3-4 od góry; dopływy Sanu znajdują się w Polsce, bo ta rzeka płynie głównie w Polsce; na Ukrainie tylko kilkaset metrów+ok. 10 km to granica; może Doktorantowi chodziło o to, że źródła Sanu znajdują się na Ukrainie
 akap. 10 od góry; zapewne chodzi o obwód czerniowiecki, bo czernichowski znajduje się na wsch. Ukrainie
- s. 76, akap. 5 od dołu; oczywiście: Ww.
- s. 79, akap. 1, zdanie od: Czarnobyl....., z całą pewnością Czarnobyl nie był powodem upadku Zw. Radzieckiego
- s. 85, akap. 12 od góry; Polacy zostali wymordowani w Porycku – dzisiaj to Pawliwka
- s. 95, do list miejscowości zamieszkałych przez Ukraińców koniecznie trzeba dodać Korczową
- s. 101, akap. 11 od góry; proponuję usunięcie określenia „antyhistoryk” w stosunku do prof. E. Prusa. Niezależnie od oceny jego twórczości naukowej – to on pierwszy, albo jeden z pierwszych historyków zapoczątkował badania nad nacjonalizmem ukraińskim
- s. 117, akap. 4 od góry – bogactwu naturalnemu; niezręczne określenie
- s. 118, trzeba przeredagować, bo są wątpliwe oceny w rodzaju naród litewski za Jagiellonów, grunt Kozacki
- s. 120, akap. 11 od góry, właściwie cała dzisiejsza Ukraina – a nie jej duża część jak pisze Doktorant – była rosyjska
- s. 121, akap. 13 od góry, oczywiście: monarchii austro-węgierskiej
- s. 122, sugeruję przeredagowanie strony, bo Autor niepotrzebnie miesza sprawy Ukrainy z Galicją
 akap. 10 od dołu; oczywiście: proukraińskich
 akap. 1 od dołu i 1 od góry na s. 123; oczywiście: Polska Partia Socjal-Demokratyczna
- s. 128, akap. 8 od góry, zdanie od: Okoliczności ... - niezrozumiale
 akap. 16 od góry; lepiej rzymskimi katolikami
- s. 124, akap. 14 od góry; nazwa używana w PRL-u to: Wielka Socjalistyczna Rewolucja

Październikowa

s. 126, 127; obecnie piszemy: Symon Petlura

s. 131, akap. 9 od góry; pewnie Dunin-Borkowski

s. 133, akap. 11 od góry; oczywiście: Energopol

s. 136, akap. 6-7 od dołu; nie było i nie ma kościoła hebrajskiego

akap. 1 od dołu; Autor podał dane ze spisu powszechnego (1931) dotyczące wyznania w woj. tarnopolskim i to powinien zaznaczyć, bo dane językowe były inne, otóż ponad 49% ludności to byli Polacy, którzy stanowili większość; Ukraińców było 45,5%; nie wiem skąd te liczby i procenty dotyczące woj. lwowskiego, wg wspomnianego spisu wyznanie greckokatolickie zadeklarowało 41,7% mieszkańców, ale narodowość (język ukr.) tylko 34,1%

s. 137, akap. 12; czy rzeczywiście Polska zdradziła sojusznika w Rydze? A jaka była alternatywa –

jeszcze raz iść na Kijów?

s. 138, nie było iunctim między uznanie

m granicy wschodniej a nadaniem autonomii, zresztą była mowa o nadaniu samorządu

s. 139, akap. 7 od góry; oczywiście: greckokatolickiej

akap. 3 od dołu; trzeba dodać, że seminaria były czy mogły być dwujęzyczne na obszarze, na którym obowiązywały tzw. ustawy językowe

s. 140, najpewniejszą lokalizacją uniwersytetu ukraińskiego był Kraków i nawet podjęto już odpowiednie kroki, ale politycy ukraińscy zbojkotowali inicjatywę

s. 144, akap. 12 od dołu; oczywiście: położenie

s. 150, akap. 12 od góry; chodzi oczywiście o życie ukraińskie nie na Ukrainie, ale w Polsce – Ukraina była za Zbruczem

s. 152; akap. 12 i 14 od góry; Pieracki był ministrem SWewn., a ten drugi nazywał się Hołówko

s. 153, akap. 3 od góry – bez przesady; nie było walk ulicznych, co najwyżej bójki między nacjami

s. 157, akap. 18 od góry; proponuję: Niemców, a nie nazistów

akap. 7 od dołu; oczywiście: nacjonalistów

akap. 8 od dołu; oczywiście: Bandera

s. 158, akap. 5 od góry; sugeruję: było wymordowanie, bo likwidacja w stosunku do ludzi nie brzmi najlepiej

akap. 4 od dołu; oczywiście: Wehrmacht

s. 160, 186, 243, 246 i in. proponuję w tekście używać nazwy miesięcy, a nie rzymskich liter; w tym przypadku 10 października 1942 r.

s. 161, akap. 4 od dołu; proponuję: Niemcom

s. 162, akap. 11 od góry, zdanie od: W latach...; niech Autor nie przesadza pisząc o kolonizacji

s. 163, akap. 2 od dołu, oczywiście: Wiemy z

s. 166, akap. 11 od góry; oczywiście: Wołyńia

akap. 2 od dołu; poprawnie: granatowej policji

s. 169, akap. 2 od dołu; Ogniomistrz Kaleń to nie książka, ale film oparty na własnie książce Łuny w Bieszczadach

akap. 11 od góry; nie wywóz ludności, ale proponuję: przesiedlenie

s. 170, w wysiedleniach na Zamojszczyźnie UPA nie uczestniczyła

s. 174-175, wspomnienia „Kozaka” to chaos i pomieszanie okresów; nie wiem czy to „wina” Doktoranta czy pamiętnikarza, którego cytuję, albo dziennikarza

s. 178, akap. 7 od góry; religia greckokatolicka, cóż takie określenie funkcjonuje, ale nie powinno w pracy naukowej bo to jest obrządek w kościele rzymskokatolickim, lepiej: Cerkiew greckokatolicka

akap. 16 od góry; oczywiście: przeciwwagi

s. 180, akap. 5, s. 182, akap. 15 od góry od góry; jeżeli Hawryło to: Hawryły

s. 186, akap. 6 od góry; grekokatolicyzm nie jest najliczniejszym wyznaniem na Ukrainie, chyba, że Doktorant miał na myśli d. Galicję Wsch., ale to trzeba dodać. Podobnie jeżeli chodzi o majątek kościoła rzymskokatolickiego – trzeba dodać, że chodzi o kościoły, plebanie i in. nieruchomości

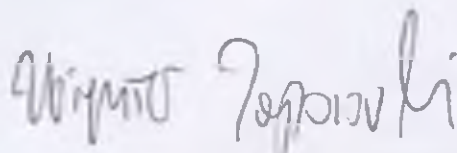
s. 187, akap. 5 od góry; nie ilość, ale liczba wyznawców

- s. 196. akap. 1 2; księża grekokatolicy mogli się żenić, ale przez to mieli zamkniętą drogę do wyższych godności administracyjnych w kościele
 akap.5 i in.od góry; było inaczej: bp. Romza został rzeczywiście zamordowany w okresie sowieckim, ale bp. Czarniecki, więziony i poniewierany w łagrze i nie tylko, zmarł śmiercią naturalną; Michalina Jozefata Horadszewska zm. śmiercią naturalną w 1919 r. w Polsce, a ks. Kowcza zamordowali Niemcy na Majdanku
- s. 200. akap. 6; oczywiście: Matki Boskiej/Bożej Śnieżnej
- s. 204. akap. 12 od góry; oczywiście: Bogiem
 wywiad z bp. Trofimiakiem – rwany
- s. 208. akap. 5 od góry. oczywiście: grekokatolicyzmu
 akap. 11-12 od góry; porównywalnych skutków wybuchów nacjonalizmów ?
- s. 219. akap. 12 od góry; oczywiście: rzymskokatolików. albo lepiej rzymskich katolików
- s. 223; ojcowie klasztorni – tacy ojcowie nazywali się mnisi
 Polska zagabiła jakieś mienie ukraińskie? To ciekawe
- s. 228. ws. uniwersytetu polsko-ukraińskiego było inaczej; to, że instytucja nie powstała było wynikiem postawy strony ukraińskiej, która nie chciała ponosić żadnych kosztów jego utrzymania
- s. 232. akap. 3 od góry; trzeba dodać marszałka Senatu
- s. 246, 237, akap. 5 od dołu, akap. 8 od dołu; nazwisko ministra, bo jest jeno imię (Zlenko) wcześniej jest Lenko
- s. 254. akap. 16 od góry, używanie określenia ukraińscy żołnierze w stosunku do bojówkarzy UPA jest nadużyciem słowa
- s. 258. akap. 10 od dołu; proponuję: Wtedy, ew. W tym roku
- s. 274. akap. 7 od góry; B. Geremek był ministrem spraw zagr. w latach 1997-2000
- s. 275. W. Mokry mandat poselski uzyskał jako przedstawiciel Komitetu Obywatelskiego, co zresztą podał Doktorant, dr UJ, a nie jako przedstawiciel mniejszości ukraińskiej
- s. 280. akap. 7 od dołu; przywódcy państwowi – niezręczne sformułowanie
- s. 302. akap. 7 od dołu – raczej: Georgi Markowa
- s. 304. wcześniej Doktorant podał procent głosów w I turze wyborów prezydenckich z których wynika, że minimalne zwycięstwo odniósł Juszczenko kilka akapitów niżej, że przegrał I turę
- s. 306. akap. 2 od góry; oczywiście: Valdas Adamkus
310. akap. 3 od góry; oczywiście 23 stycznia 2005 r.
- s. 311. akap. 17 od dołu; trzeba dodać: lwowskie władze lokalne

Uwagi szczegółowe nieco się rozrosły, ale ich celem jest dopomożenie Doktorantowi w ostatecznej redakcji tekstu.

Recenzowana dysertacja doktorska Przemysława Basaka ukazuje nieznaną, ale ważny problem, w historiografii, została wykonana zgodnie z zasadami „sztuki historycznej”; stąd też wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Lublin, dnia 11 listopada 2015 roku



Prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski